ŁOWIEC POLSKI



Nagr. na konkursie „Łowca Polskiego". Fot. inż. Kaz. Weiss.

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

NR. 6 (611). 7 LUTY 1931 R.

Etykieta zoologiczna.

Nauczyciel idzie z książątkiem na przechadzkę. Po drodze spotykają stado owiec.

— Czy może mi Wasza Wysokość nazwać te zwierzęta?

— Tak, to są świnie.

— Pod pewnym względem ma Wasza Wysokość rację. Gdyby one nie miały na sobie wełny, to byłyby świnie: te świnie jednak, które noszą na sobie wełnę, nazywamy zazwyczaj — owcami.



Polowanie na dziki w górach Św.-Krzyskich. Fot. J. Suchowski z m. Gromadzice.

W KNIEI.

Strzelcy stali i każdy ze strzelbą gotową
Wygiął się jak łuk, naprzód z wciśnioną w las głową
Adam Mickiewicz

Pełni nadziei przybyli członkowie Łowieckiego Oficerskiego Klubu Garnizonu Wilno dnia 4 stycznia 1931 r. do miejscowości Suntoki — tak, pełni nadziei, albowiem przez ostatni sezon na terenach tych nie polowano, a nawet naszym polskim zającom dano sposobność spokrewnienia się z gorącokrwistą rasą zajęcy węgierskich, które w ilości 10 sztuk zostały wpuszczone na tereny Suntockie (rejon lasów Ławaryskich).

Suntoki — nazwa pewnie pochodząca od „Są toki", chociaż przyznam się, że podczas 2-dniowego polowania ani jednego z ptaków tokujących nie widziałem, a może nazwa ta pochodzi jeszcze z lepszych, dawnych czasów, gdy toki w całej pełni ogarniały knieję, choć i teraz, jak tamtejsi mieszkańcy, Narwojsz i Bułak twierdzą, a im wszyscy wierzymy, znachodzą się głuszce, cietrzewie, jarząbki i t. p.

Dwudniowe polowanie 4 i 5 stycznia było pełne wrażeń i emocji myśliwskiej tak pod względem zwierzostanu, jak i atmosfery.

Ilość polujących: dziennie przeciętnie 13 strzelb i 2 aparaty filmowe.

Po wyciągnięciu numerków, wszyscy robimy się fotogeniczni i gęsiego przesuwamy przed objektywem aparatu filmowego — oby tylko i inna zwierzyna chciała być fotogeniczna i tak sprawnie się przesuwać.

Zobaczymy. Po trzykilometrowym marszu, brodząc w śniegach wyżej kolan, spoconych i niemiłosiernie zmęczonych, wszechwładny kłusownik Bułak, mieszkaniec wioski Zwierzyniec, postawił na stanowiskach, a wydając niesamowite głosy trąbki myśliwskiej, głosy dalekie od echa trąbki Wojskiego, dał hasło sobakom (naganiaczom) do huczenia, kołatania, pędzenia, krzyczenia i t. p.

Nazwa „Sobaka" pochodzi podobno od gonienia jak psy, za zwierzyną, ale to tylko w teorji, bo wszystkie sobaki idą spokojnie gęsiego w lesie, a dopiero przed zakończeniem miotu, tuż przed linją strzelców, szybko rozbiegają się w różnych kierunkach. Ma się rozumieć, sobaki przerwały się w środku, a zwierzyna jako lepiej orjentująca się w terenie, wyszła luką, a tylko jeden samobójca, pewnie pierwszy raz wchodzący w szranki myśliwsko - bojowe — padł na polu chwały. Po kilku pustych miotach, ogólnej naradzie i wymyślaniach nastąpiła przeprawa po lodzie przez rzekę Wilejkę, która jednak okazała się dość trudną do sforsowania, albowiem zamierzała pochłonąć w swych kryjących się pod lodem nurtach, miłośników sportu św. Huberta i dopiero wspólna pomoc wyrwała z jej objęć już pochwycone ofiary.

Nieraz zastanawiałem się, dlaczego wszyscy idąc na stanowiska, ustawicznie krzyczą na innych „cicho",

czy po to, aby jeszcze bardziej zwiększyć hałas? Bo i tak nikt nigdy nie chce tego posłuchać, a o ile na sekundę powstanie cisza, to tylko po to, aby w następstwie z podwójną siłą wybuchła, nie mówię, rozmowa, ale wprost krzyk. Czy to brak dyscypliny myśliwskiej, czy chęć wygadania się na świeżem powietrzu dręczonych w domu, małżonków lub też starych kawalerów — nie wiem.

A czy kiedy myśliwy spudłował do zwierzyny? Kategorycznie zaprzeczam i mówię — nie. Winę pudła ponosi tylko, albo twarda zwierzyna, głęboki śnieg, silny mróz lub gorąco, za cienki lub za gruby śrut, nagłe zjawienie się zdyszanego i przelękłego zająca, za wielki rozrzut lub za gęste bicie strzelby i t. p., ale nigdy myśliwy, bo ten zawsze dobrze, spokojnie celuje i strzela, a że zwierzyna nie ruluje, to nie jego wina. Nic więc dziwnego, gdy tyle przeszkód czyha na biednego myśliwego, że i ilość pudeł podnosi się nieproporcjonalnie do upolowanej zwierzyny. Pudłują myśliwi, dlaczegóż nie mają pudłować i aparaty filmowe? O ile one się nie zatną lub za późno zobaczą mknącą zwierzynę, o tyle znowu nie mogą wejść w zgodę z myśliwymi, aby równocześnie ze strzałem w ogniu rulującą ofiarę chwycić na objektyw. Czy zwierzyna była fotogeniczna i garnęła się, jak nasze gwiazdy do filmu — zobaczymy na ekranie. Tutaj należy jednak stwierdzić, że takie filmowanie myśliwskie to syzyfowa praca.

I to muszę także podnieść, że dla nemrodów każde wyznaczone stanowisko jest nieodpowiednie i małe, choć knieja bardzo wielka i zawsze każdy stara się wejść w rejon czy to prawego, czy lewego sąsiada.

Drugi dzień polowania już od rana obfitował w wydarzenia, albowiem niektórzy z myśliwych nie mogli włożyć obuwia używanego w poprzednim dniu, zamiast zaś śniegu, począł padać rzęsisty deszcz, a nikt z sobą nie miał płaszcza gumowego, wszyscy natomiast w pierwszym momencie schowali swoje strzelby w celu ochrony przed deszczem, pod płaszcze i futra, aby później zupełnie o nich zapomnieć. Gałęzie pozbawiły się swego białego ciężaru, powietrze napełniło wilgocią, przepiękna ośnież poprzedniego dnia znikła, a deszcz zmazał wszelkie ślady leśnego życia. Nic jednak nie powstrzymało miłośników boru od zjawienia się na wyznaczonem miejscu.

Jeden bardzo brzydki zwyczaj wkradł się w szeregi członków Oficerskiego Łowieckiego Klubu Garnizonu Wilno, a mianowicie, że polowanie trwa bez przerwy od białego wschodu aż do ciemnego zachodu i niema ani chwili na zjedzenie kanapki, wychylenie kieliszka, postrzelania do butelek, a to wszystko zastępuje tylko bieganie ze stanowiska na stanowisko, jak na placu wyścigowym.

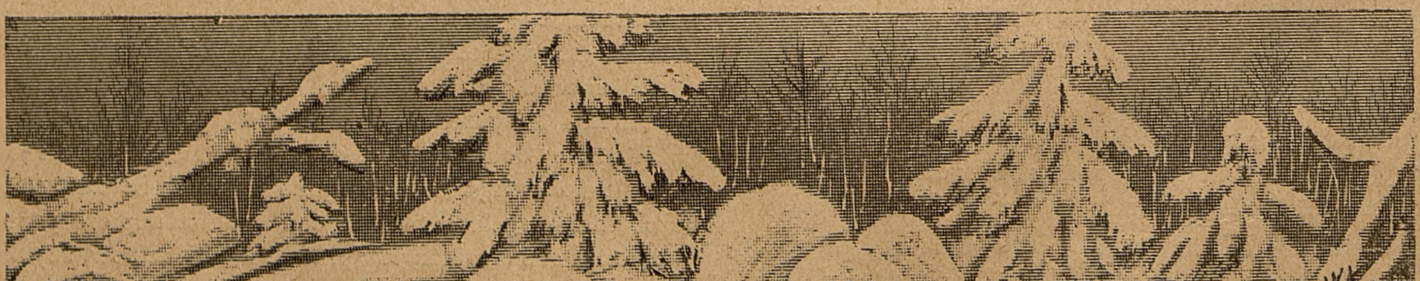
Ładne jednak były wyniki tego dwudniowego polowania. Padł wilk — basior, mężnie broniąc się przed śmiercią, bo dopiero 6 strzałów z broni myśliwskiej, jeden z broni krótkiej i 4 uderzenia batem przez woźnicę za barana, położyły kres jego życiu. Padł, każąc swą juchą biel śnieżną, a bór szumiał mu ostatnią pieśń pożegnalną. Upolował go głośny z najgłośniejszych członków klubu, chociaż właściwie powinien być przysądzony woźnicy, jako ostatniemu, zadającemu ciosy i razy batem.

Padł basior, a jego prawowita małżonka wadera poszła w knieję, leczyć swoje pokiereszowane z doktorskiej fuzji, kości, bryzgając obficie psią farbą.

A i 31 szaraków upiększa trofea, choć tylko 79 strzałów dano, jednak nic dziwnego, że może nieco za wiele pudeł, ale zające były bezwarunkowo za twarde — wiadomo panoczku zima. Mogło jednak paść drugie tyle, bo tropów było znacznie więcej, niestety, jedne zbyt dobrze orjentowały się w terenie, wychodząc tam, gdzie nie było myśliwych, inne zaś zakopawszy się w głębokim śniegu, nie chciały sobie przerwać smacznego snu i pozostały w kotlinach.

Wilno, dnia 10 stycznia 1931 r.

KAROL MYREK



WILK POD PUŁAWAMI — MÓJ PIERWSZY WILK.

Posłałem tę wiadomość niezwłocznie do Redakcji, boć to niespotykane w naszych stosunkach.

Jednak chciałbym coś mniej suchego dać Kolegom Myśliwym i choć w ogólnych zarysach podzielić się wrażeniami, jakie mi pozostały z owych bądź co bądź niezwykłych łowów.

Na początku listopada zameldował mi jeden z gajowych, że widział w lesie wilka. Naturalnie wyśmiałem go, twierdząc, że to był poprostu pies, i na tem się skończyło na razie. Po dwóch tygodniach zaczęły mnie jednak podobne wieści dochodzić z różnych stron. O wilku opowiadano po wsiach, ten i ów widział go na własne oczy, tu porwał kilka gęsi, tam się podkopał do chlewka nocą i ledwo go kijami odpędzono. Zaczęliśmy się więc naprawdę interesować rzekomą bajką i we dwóch z miejscowym nadle-

śniczym, panem Antonim postanowiliśmy dołożyć wszelkich starań, by nieproszonego gościa jaknajprędzej upolować.

Ponieważ w części lasu, najbardziej, jak się okazało, przez wilka nawiedzanej, mieliśmy dwie ambony na dziki, sprowadziliśmy cztery stare konie, które po obdarciu ze skóry, zostały ułożone po dwa przy każdem stanowisku. Już po dwóch dniach wilk jednego konia napoczął.

Sprawa tymczasem przybierała coraz poważniejsze formy, poszkodowani bowiem, głównie na gęsiach, okoliczni włościanie, zanosili skargi do władz, by urządzić obławę i uwolnić ich od tego groźnego szkodnika. Nie chcąc tedy dopuścić do takiej obławy, która napewno byłaby się nie ogarniczyła na samym wilku, zdwoiliśmy energję, by nietylko uchronić się od nieprzyjemności, ale w dodatku przyjemność zabicia wilka zostawić sobie.

Pokazał się jednocześnie pierwszy śnieg, co nam ogromnie ułatwiało tropienie. Po krótkiej naradzie uznaliśmy za wskazane spróbować najpierw szczęścia przy padlinie.

We czwartek, 20 listopada wybieramy się zaraz po obiedzie do lasu.

Pan Antoni siada na jednej ambonie, ja się gramolę na drugą i, okutany kożuchem, zamieram w oczekiwaniu ujrzenia prawdziwego wilka, którego w dodatku będę mógł poczęstować loftkami (ze względu na możliwość tylko bliskiego strzału, a w dodatku przeważnie po ciemku, sztucera nie mam przy sobie).

Siedzenie to do najprzyjemniejszych nie należy. Ambona moja, zbudowana na wysokich, sosnowych drągach, stoi na brzegu niewielkiej polany, wśród dwudziesto - kilkoletniego zagajnika, a sam pomost urządzony jest ponad wierzchołkami, to też, dmący ostro wiatr mocno mi się daje we znaki, choć mróz nie przewyższa trzech stopni. O jakie 20 metrów przedemną leżą dwa końskie trupy, przyprószone nieco śniegiem, a jeden z nich ma cały brzuch otwarty, jako skutek niedawnej wizyty wilka, którego tropy widać koło padliny.

Po za poświstem wiatru, spokój panuje wokół, niczem niezmącony.

Dzień ma się już ku końcowi. Przez białe chmury przeciska się z trudem ostatni promyk słońca. Siedzę bez najmniejszego ruchu z dubeltówką, gotową do strzału i patrzę w stronę koni.

Wtem słychać lekki chrzęst śniegu i na polankę wyłania się ostrożnie lis. Chwila emocji,—nie strzelam go, by nie płoszyć wilka. Lisek, okrążywszy padlinę, chowa się w ożebrowaniu napoczętego konia, tak, że niemal kita mu stamtąd tylko wystaje, i zaczyna raczyć się z wielkim apetytem. Uczta trwa dosyć długo, tymczasem ściemniać się zaczyna na dobre. Lis wycofuje się od czasu do czasu, rozgląda ostrożnie i wraca do jedzenia. Wreszcie ma dosyć, bo cicho tak, jak się zjawił, ginie w głębi zagajnika.

Wilka ani słychu, a ciemności ogarniają las, tak, że ledwo już widać końskie szczątki na śnieżnej bieli polanki. Słyszę wreszcie trąbkę ze strony drugiej ambony. To pan Antoni daje znać, że zmarzł i dosyć ma na dzisiaj tej zabawy. Przeczekawszy jeszcze chwilkę, schodzę na ziemię i, trzymając się własnych śladów, by nie zbłądzić w ciemności, kieruję się ku drodze, którą powinien nadjechać nadleśniczy. Jakoż słyszę turkot bryczki i wychodzę jednocześnie na linję, zastając nadleśniczego w wielkich emocjach, bo akurat widział wilka, który rzucił się do koni. Zanim jednak pan Antoni zdążył złożyć strzelbę, którą nieopatrznie schował do futerału, wilczura drapnął w las. Musiał być niedaleko padliny, przy której czatowałem i, spłoszony mymi krokami, uchodził przedemną, aż natknął się na bryczkę. Na dzisiaj jest on dla nas stracony, postanawiamy jednak jutro, skoro świt, być na tych samych stanowiskach.

Tak też się i dzieje. Nazajutrz ruszamy do lasu koło 4-ej i, zostawiwszy konie przy gajówce, rozchodzimy się, by dojść jednocześnie do miejsc wczorajszej zasadzki.

Zbliżywszy się ostrożnie do padliny, konstatuję przy pomocy latarki elektrycznej, że znać na śniegu niedawną ucztę wilka. Świadczą o tem najwyraźniej świeże ślady jego wielkich łap i porozrzucane kawałki koniny.



„Nosił wilk — ponieśli i wilka". Fot. K. Komierowski

Powtarza się ta sama sytuacja zajęcia stanowiska i naprężonego oczekiwania. Ziąb nad ranem staje się dokuczliwszym, ale ktoby o tem teraz myślał. Martwię się głównie tem, że wilk najadł się dostatecznie i, albo wcale tu nie przyjdzie, albo też zechce skosztować konia przy drugiej ambonie i wtenczas ujrzę go tylko nieżywego.

Noc, która wczoraj jeszcze tutaj mnie zastała, ustępuje powoli.

Dzień zanosi się znów pochmurny, zlekka nawet zaczyna prószyć.

Rozwidniło się o tyle, że widzę wyraźnie na śniegu opis niedawnej jeszcze, wilczej bytności. Czemuż to nie siedziałem wczoraj dłużej? „Mądry polak po szkodzie". Zaczynam nawet tracić na dobre nadzieję, by móc się teraz wilka doczekać, ale dla zasady siedzę dalej.

Dla urozmaicenia bawię się sroką, która zjawia się na śniadanie. Skacząc pod samemi mojemi nogami z wierzchołka na wierzchołek, zatrzymuje się na najbliższej konia choinie i, upewniwszy się, że „stół" jest

wolny, spada raptem na konia i zabiera się do kucia dziobem zmarzniętego mięsa. Zachowuje jednak przy tem znacznie więcej ostrożności, niż wczorajczy lis, i dostrzega bardzo prędko mój ruch ręki, gdy sobie kapelusz chcę poprawić. Chwilka i już jej niema.

Dzień się tymczasem robi kompletny, daję więc sygnał ręką swemu towarzyszowi, którego stanowisko widać odemnie ponad zagajnikiem bardzo wyraźnie, i opuszczam ambonę, straciwszy wszelką nadzieję spotkania się z wilkiem w ten sposób. Zbyt późno widocznie przychodzi na żer, by można go dostać na strzał, tembardziej, że noce pochmurne i ciemne.

Pan Antoni jednak wciąż jest dobrej myśli i namawia mnie na spróbowanie jeszcze raz wieczornej zasiadki, byle tylko dłużej dosiedzieć.

Tak więc i drugi wieczór zastaje nas na tych samych miejscach i, choć tym razem siedzimy do zupełnej nocy, nic nie widzimy.

Wracając, mocno zniechęceni do tego rodzaju polowania, rozmyślamy, coby tu na jutro wykombinować. Bawią nas jednocześnie spotykani po drodze chłopi, którzy, opanowani strachem, nie puszczają się w drogę bez latarni w ręku. Natykamy się między innymi na samego pana wójta, który z gminy wraca do swej, o dwa kilometry odległej wioski, a że droga mu przez las wypada, dzierży dla pewności wielką latarnię. Zobaczywszy nas, zaczyna się użalać na wilka, który tak ludzi nastraszył, że niektórzy rodzice dzieciom swym nie dają do szkoły chodzić, w obawie, by się z rabusiem po drodze nie spotkały. Obiecujemy mu, że zrobimy niebawem porządek, choć jakoś niebardzo chce się nam w to wierzyć.

Trzeciego dnia rano budzi mnie kapanie deszczu po rynnach. Tak więc i śnieg ucieknie, a nasz wilk w dalszym ciągu na swobodzie.

Idę do telefonu, krótka narada — trzeba korzystać, póki choć trochę bieli się w lesie. Jazda zaraz po śniadaniu i... znów wielkie rozczarowanie. Raport gajowych, że wilk wyszedł jeszcze wczoraj przed wieczorem i dotąd nie wrócił.

Bierzemy na wszelki wypadek kilka miotów, gdzie trzech gajowych jest tylko za naganką, — wilka ni śladu.

Zły z takiego obrotu rzeczy, siadam na bryczkę — jazda do domu.

Nie ujechaliśmy jednak i pół kilometra, gdy furman staje raptem i pokazuje nam świeży ślad, który wyraźnie odznacza się na topniejącym śniegu. Wszak to nasz wilk. Widocznie dopiero co wszedł w zagajnik, wróciwszy z gęsiej wyprawy. Strąbieni gajowi dostają rozkaz obejścia zagajnika i pędzenia wilka na te właśnie wchodowe tropy. Stajemy we dwuch na linji, tym razem jestem uzbrojony w sztucer dubeltowy.

Już słychać trąbki, — ruszyli. Stoję pełen emocji. Już dochodzą, niema wilka. Widzieli go jednak i po tropie znać, że się usunął w bok miotu.

Przesuwamy się szybko. Gajowi zakładają miot po raz drugi. Teraz się nam nie wymknie, bo, przyciśnięty do pól, będzie wolał przejść w lasy.

Znów słychać trąbki. Czekamy z zapartym oddechem. Słychać już gajowych. Jeden woła: „Coś tam poszło na linję". Głos akurat nawprost mego stanowiska. Niedługo też czekam, bo oto już słychać łamanie gałązek, a zaraz potem widzę przed sobą zbliżającego się truchtem wilka. Idzie na sztych. Wiatr na szczęście dobry, to też podchodzi ukosem do samej linji. Już go na niej czekam z kulą, gdy tymczasem staje na samym brzegu zagajnika i, zobaczywszy mnie, skręca w miejscu, rzucając się z powrotem w miot. Strzelam z przyrzutu. Trochę markuje, lecz idzie. Zamiast zagłębić się w miot, defiluje wzdłuż linji i dopada stanowiska pana Antoniego, który go loftkami kładzie na miejscu na 20 metrów.

Speszony, oglądam miejsce swego strzału, — nie jest tak źle. Farbę znać odrazu. Biegnę do wilka. Oglądam z emocją, — jest kula, jest. Przestrzelone płuca, serce nie ruszone, skoro tak daleko uszedł, ale miałby dosyć.

Los sprawiedliwie trudy nasze nagrodził, bośmy obaj strzelali i obaj trafili.

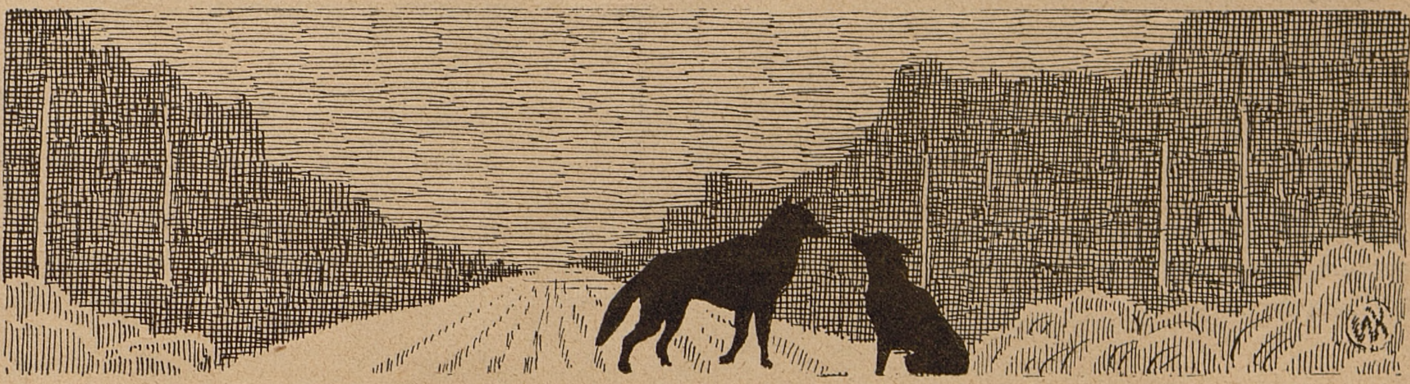
Mój strzał kulowy jednak pierwszy, to też zawdzięczam mu pierwszego wilka.

Tryumfalny powrót do domu z wilkiem na bryce urozmaicony był owacjami, jakie spotykały nas po drodze przy przejeździe przez wioski, ucieszone pozbyciem się zmory.

K. KOMIEROWSKI.



Baron Ryszard Groedel.
Nier. 18-tak, ubity 30.IX.30 w Korostowie.



ZIMOWE GODY.

Znikły płatki zielone z drzew poczerniałych gałęzi,
Zmilkły świergoty ptaków — żórawi przeciągłe [wołania,
Poszarzał cały świat w ciemnej jesieni powięzi,
A gruba mgieł zasłona stał widnokręgu przesłania.

Hen z syberyjskich płaszczyzn wschodni się wicher [porywa
Ostrym swym oddechem szkli wody i trawy zamraża;
Powoli, zdala, ostrożnie chmur czarnych sunie się [grzywa
I zimnym, drobnym deszczem błotnisty grunt obdarza.

Lecz oto nocy którejś cud stał się śnieżno-biały,
Odmłodniał nagle świat, w śnieżne spowity puchy,
Lasy, pagórki, pola strój nieskalany przywdziały,
Zabłysnął jasny dzień — pierzchnął bez śladu cien [głuchy.

I wnet po mchu ponownie w bój hufiec łowiecki [wyrusza
Rozbrzmiewa bór i pola pieśnią przemówią gonu...
I pierś myśliwca płonie, a w rozkosz nurza się dusza
A posz.zek sfór wciąż brzmi dźwiękiem srebrnego [dzwonu.

Na łów, na łów brać myśliwska! Na łów już czas [towarzysze
Na pola śniegiem skryte, do oszronionej kniei,
Wszak to szarak mknie i lis swą kitą kołysze
I wilk-rozbójnik się skrada do chat w osłonie zawiei.

Na łów, na łów myśliwi wzywa nas cisza poranka,
Na łów czas ruszać i zerwać tęsknicę, co serce dławi,
Na łów, na łów nas wabi natura — łowcy kochanka,
A patron nasz święty Hubert śnieg sieje... i nam [błogosławi.

J. SULIMA-HENSZEL

WSKAZÓWKI ŁOWIECKIE NA LUTY.

Z KALENDARZA 1817 ROKU. (Zob. Nr. 2).

Gonią się — żadne. Ciekaią się: lis i kuna domowa. Parzą i lęgą się — żadne. Parkaią się: zaiące i dzikie koty czyli żbiki.

Graią: Jarząbki. Kocą się: Żadne. Pomiataią: Borsuk pomiata troie do pięciorga młodych ślepo.

Żywioł zwierzyny.

Jeleń szuka sobie z łanią dla pożywienia wrzosu i inney trawy w ciepłych mieyscach przy zdroiach; ieżeli rozpuszcza, znaiduią maciory żer ziemny, zaś pod tęgie mrozy głód wielki cierpią i często zdychaią. Sarny żywią się pączkami i liściami z ieżyn. Zaiące korę z drzew ogryzaią i szukaią iemioły etc. Lis, kuna i tchorz staraią się z łupu mieć wyżywienie swoie. Borsuk wychodzi z iamy, szukaiąc żeru. Głuszec żywi się rzeżuchą, kamyczkami i igłami świerkowemi i sosnowemi. Cietrzewie i iarząbki żyią pączkami i kołkami brzeziny i leszczyny; kuropatwy zaś utrzymą się w ciepłych miescach przy zrzodłach i w polach zasianych

Utrzymywanie zwierzyny.

Przy ciągłych mrozach i śniegach, trzeba żywić zwierzynę. Dzikim świniom daie się groch, ięczmień i żołądź.

Pobyt zwierzyny.

Jelenie i łanie kupią się na ciepłych gorach i w gołoborzach; dzikie maciery zaś w wielkich gęstwinach,

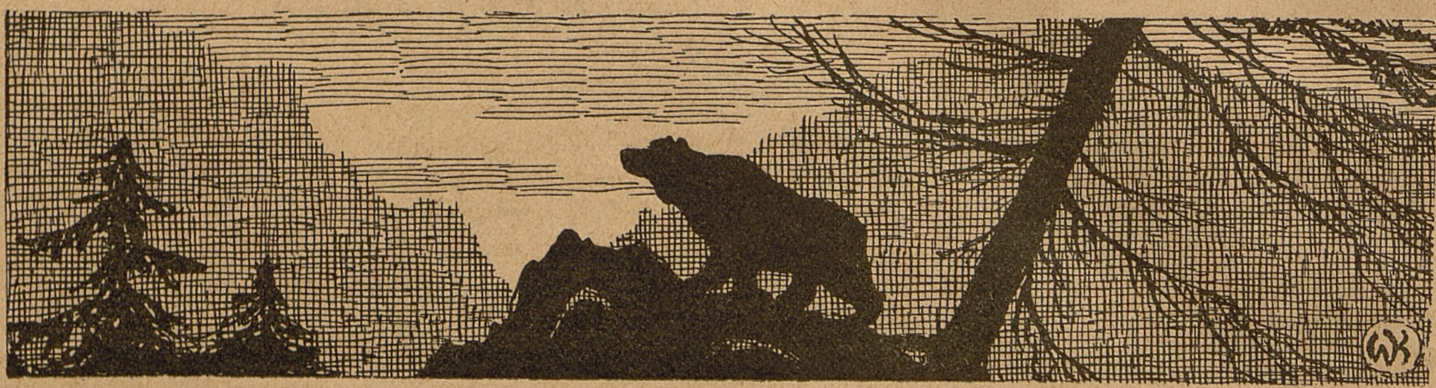
a sarny w ciepłych bagnach, albo na gorach ku południowi wystawionych przebywaią. Zaiąc siędzi w bagnach i robi sobie kotlinę ku południowi. Niedźwiedź znayduie się ieszcze w legowisku zimowem, a młode przy piękney pogodzie bawią się przed iamą, wilk zaś i lis ieszcze przytułku pewnego nie maią. Zbik leży na gorach ku stronie południowey, a w przykrey chwili w iamach. Głuszec chowa się w ciepłych mieyscach przy zrzodłach. Cietrzew zaś i iarząbek w naywiększych gęstwinach. Kuropatwy rozchodzą i parzą się pod ciepły czas, a skowronki pokazuią się znowu.

Użytkowanie.

W tym miesiącu zwierza wielkiego ani dzików strzelać nie można, zaś iarząbki można wabikiem na strzelenie sprowadzić.

Przypomnienia łowieckie.

W tym miesiącu można ieszcze obławą na wilki i lisy polować. — Z końcem zaś miesiąca ustaie polowanie na wszelką zwierzynę; lecz w to mieysce nastaie naylepsza pora do połowu ptaków drapieżnych w siecie i łapki, również połów kaczek bierze swój początek.



Kalendarz Myśliwski na rok 1931.

Do

Szanownych Czytelników Łowca Polskiego.

Ukazał się Informacyjny Kalendarz Myśliwski na rok 1931 wydany przez Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

Kalendarz wzorowany na świetnych rocznikach myśliwskich pod red. J. Sztolcmana, wydawanych przed wojną przez Łowiec Polski, a opracowany przez wybitnych hodowców-myśliwych, zawiera niezbędne wskazówki i porady hodowlane, obowiązujące przepisy prawne, wzory prowadzenia polowań i t. p.

Wśród szeregu działów na specjalne podkreślenie zasługują działy broni i psów.

Kalendarz winien się znaleźć w rękach każdego racjonalnego myśliwego, a nadzwyczaj niska cena zł. 4.00 bez kosztów przesyłki, uprzystępnia wszystkim nabycie Kalendarza.

W przekonaniu, że Kalendarz należycie spełni swoje zadanie i nie obciąży zbytnio kosztami pp. myśliwych, pozwalamy sobie wszystkim naszym stałym czytelnikom wysłać Kalendarz za zaliczeniem pocztowem.

Jednocześnie zwracamy się do wszystkich naszych Szanownych Czytelników, aby w imię szerzenia kultury łowieckiej żądali nadesłania im Kalendarza i zachęcali do jego nabywania.

REDAKCJA
INFORMACYJNEGO KALENDARZA MYŚLIWSKIEGO
NA ROK 1931.



WOLNA TRYBUNA.

O DODATKOWYCH TERMINACH OCHRONNYCH.

Pomimo terminów ochronnych na wszelkiego rodzaju zwierzynę łowną, zawartych w Ustawie Łowieckiej 1927 roku, niektórzy, a nawet czy nie wszyscy, wojewodowie poczuwają się do obowiązku ogłaszania nowych—przedłużonych terminów ochronnych na niektóre gatunki zwierzyny. Zarządzenia te nieogłaszane w pismach codziennych, a jedynie w pismach urzędowych i fachowych, minimalną mają szansę na rozprzestrzenienie się na całem terytorjum, danem rozporządzeniem objętem i przedstanie się do wiadomości ogółu myśliwych-rolników. Nadomiar, zarządzenia te wydawane są po największej części w terminach zbyt późnych tak, że władze administracyjne, powiatowe poznają ich brzmienie w przeddzień rozpoczęcia polowania na daną zwierzynę według terminu ustawowego, a władze policyjne jeszcze przez długi okres czasu nic o rozporządzeniu wojewodzińskiem nie wiedzą. Nie wiem, kto w danym wypadku ponosić ma odpowiedzialność: urząd wojewódzki, w ostatniej chwili decydujący się na przedłużenie terminu ustawowego, a chcący tem „dyplomatycznem" posunięciem zadokumentować swą sympatję dla łowiectwa, czy urzędy starostw nieśpieszące się zbytnio w swej biurokratycznej niefrasobliwości do przesłania powyższych rozporządzeń organom policyjnym i ogółowi zainteresowanych; dość, że znaczna część myśliwych rozporządzeń tych poznać nie ma czasu, a przestrzegając jedynie terminów ustawą zakreślonych, popełnia nieświadomie przestępstwo.

Sam byłem, niestety, świadkiem takiego typowego dla tych stosunków wydarzenia, kiedyto myśliwy pewien wyszedłszy w dniu 1.X. r. z. z czystem sumieniem myśliwego, który zachował dokładnie termin ochronny, ze strzelbą na pomyka, spotkał przypadkowo miejscowego p. starostę, a w trakcie rozmowy z ust jego dowiedział się dopiero o przedłużeniu terminu ochronnego na zające na obszarze woj. Nowogródzkiego do dnia 1.XI włącznie.

„W tych dniach właśnie", mówił starosta, „otrzymałem „papier" z województwa z powiadomieniem o powyższem rozporządzeniu..." (!).

Tydzień później zainterpelowałem funkcjonarjusza policji mojej gminy o termin rozpoczęcia polowania na szaraki. Z uśmiechem „wszystkowiedzącego" stróża prawa, zajrzał do notesu i wymienił mi datę 1 października, przewidzianą przez Ustawę Łowiecką. (Nieźle!?).

Pominąwszy jednak już tę „odwrotną stronę medalu", nie wiem doprawdy, jaki cel ma to sporadyczne przedłużanie terminów ochronnych? Czy wymaga tego beznadziejny, zdawałoby się, zwierzostan, czy zależy to od innych ważnych czynników, czy wreszcie od własnego uznania, a nawet „nastroju" p. wojewody? Tej sprawy ja rozstrzygnąć nie potrafię i dlatego proszę Sz. Panów myśliwych, kompetentnych w tej sprawie o łaskawe uświadomienie*). Według mnie bowiem, Ustawa Łowiecka, układana nie przez bylejakich fachowców w tej dziedzinie, a wprowadzona w życie od tak niedawna, określiła chyba dość ściśle terminy ochronne dla poszczególnych nawet województw. Pocóż więc występować z nowemi poprawkami, poco dezorjentować myśliwego, który podane ma w swej karcie łowieckiej takie, a nie inne przepisy i terminy do przestrzegania? Pocóż wydaje się w takim razie wspomniane karty łowieckie z zawartą w nich tabelką pór ochronnych, ustawowych, i dlaczego zawczasu w tabelce takiej nie wprowadzi się raczej pewnych zmian i poprawek?

Ciekawe np. byłoby stanowisko sądu, na którym myśliwy, oskarżony o polowanie w czasie ochronnym (nierozmyślne, rzecz jasna) powoływałby się na prawomocną swą kartę łowiecką i na terminy w niej podane!!

— Drugą bolączką dla łowiectwa w ogólności a dla powiatu Lidzkiego specjalnie jest sprawa kłusownictwa i jego racjonalnego tępienia. Z zadowoleniem mogę stwierdzić, iż policja miejscowa krząta się raźno dokoła kłusowników. Sporządza protokóły, konfiskuje i odszukuje broń myśliwską, prowadzi energiczne dochodzenia i t. p., to też w odniesieniu do niej, biorąc jeszcze pod uwagę drobną jej ilość w stosunku do ogółu ludności, można mieć jedynie słowa uznania i zachęty do dalszej w tym kierunku pracy. Zło leży tu w „innej stronie": Mianowicie starosta niebędący myśliwym, a w związku z tem nieposiadający tak drażliwego i surowego serca dla kłusownictwa, za łagodnie się do tych pseudo-myśliwych odnosi. Kary pieniężne, które na nich p. starosta nakłada, wa-

*) Winę częstokroć ponoszą sami myśliiwi i kółka łowieckie, które chcąc wykazać gorliwość w ochronie zwierzyny i idąc w kierunku najmniejszego oporu, same zanudzają władze wojewódzkie o przedłużenie terminu ochronnego. *Przyp. Red*

hają się pomiędzy 10 — 50 złotymi, są niewspółmiernie niskie i nie powstrzymują kłusowników od dalszego uprawiania swojego zawodu, z większą jedynie ostrożnością w stosunku do władz policyjnych, lecz i wzmożoną w dwójnasób agresywnością. Nie zaszkodziłoby przecież raz, drugi i trzeci nałożyć większą karę pieniężną na niepoprawne jednostki; raz i drugi ukarać surowo „początkujących", odstraszając tem od prowadzenia kłusowniczego procederu. Wszak Ustawa Łowiecka pozostawia dość szerokie granice w wyborze wymiaru kary na kłusowników! Wszak dziś człowiek może utrzymać się z innych, bardziej nawet intratnych i szlachetniejszych zawodów, a do kłusownika, poodbnie jak i do notorycznego złodzieja nie można stosować usprawiedliwienia: „Biedny człowiek, on przecież także żyć musi..." Żyć trzeba — lecz żyć należy uczciwie!

J. HENSZEL.

LIST DO REDAKCJI.

Nie zaliczając siebie do myśliwych, których opinję w sprawach łowieckich uważam za miarodajną, zwracam się do kolegów z pod znaku św. Huberta, więcej doświadczonych, a zżytych ze współczesnym kierunkiem łowiectwa, z prośbą o danie następujących wyjaśnień:

1) Czy polowanie z bronią zaopatrzoną w lunetę, a więc przy nieruchomem oparciu dającą prawie że automatyczny, łatwy wynik trafienia, — można zaliczać do kategorji wyczynów, pokrywających się pojęciem „myślistwa", „polowania" i t. p. emocjonalnych akcyj, które należą do kategorji sportu łowieckiego w jego lepszem znaczeniu?

Rozumiem, że precyzyjność strzału dzięki lunecie oraz wysokim zaletom broni powoduje powiększenie szans natychmiastowej śmierci trafionego zwierza i przez to zmniejsza liczbę postrzałków, a więc osiąga jeden z głównych celów myśliwego (jaknajmniej ranić). Ale czy nie jest tu konieczny jednocześnie pewien wzgląd na dystans, z którego się strzala? Przecie łatwo sobie wyobrazić strzelanie do zwierza na takim dystansie, że będzie to raczej strzelanie do żywego celu bez tego nastroju, który daje trudne zbliżanie się do zwierza lub niebezpieczeństwo jego bezpośredniej obecności.

2) Czy opisy mniej lub więcej barwne w pismach myśliwskich, takiego strzelania, lub rozstrzeliwania zwierząt, nie wzbudzają przykrego uczucia u czytelników, prawdziwych myśliwych?

Co do mnie, uczułem wielki niesmak po przeczytaniu, naprzykład, w jednym z ostatnich numerów „Łowca Polskiego" opisu dubeltu w Karpatach do niedźwiedzi, zabitych z odległości kilkuset kroków, z za powału, na którym oparty był przez strzelca sztucer z lunetą. Naturalnie, jeśli może tu być mowa o emocji, to chyba u biednych, żerujących misiów, otrzymujących niespodziewanie dla nich kule z niewiadomego kierunku... Gdyby tak zamiast sztucera, jeszcze kulomiocik i nie dwa misie, lecz cała familja niedźwiedzia została przez lunetę strzelca zauważona, plon polowania byłby jeszcze większy. Ale czy prawdziwy myśliwy miałby tu w tej rzezi satysfakcję?

I pomyśleć, że sprawca dalekonośnych dubletów uważał za stosowne fotografować się ze swojemi ofiarami...



Insp. Wiesław Domański.

14-tak, ubity w Butywli.

Ale żart na stronę. Rozumiem nawet i uczucie chęci zabicia tak rzadkiego zwierza, jak niedźwiedź (kto z myśliwych jej niema), emocję przy skradaniu się, tak barwnie opisaną przez p. B., ale uważam, że jednak w danym wypadku w sumieniu myśliwskiem powinna być świadomość granicy zjawiska: kiedy jest strzelanie do zwierza, a kiedy jest rozstrzeliwanie, kiedy dublet wart być umieszczony na kliszy, a kiedy lepiej, by go wcale nie fotografowano...

Bardzo byłbym wdzięczny, żeby powyższe moje wątpliwości zostały wyjaśnione przez myśliwych, których głos należy do najwięcej cenionych w Polsce: pp.: hr. Rzewuskiego, Skrzyńskich (Stanisława i Zygmunta), B. Świętorzeckiego, Przedrzymirskiego, Janta-Połczyńskiego, Błeszyńskiego, Włodzimierza Korsaka i innych.

ROMAN PRAWOCHEŃSKI.

Z Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

PROTOKUŁ

posiedzenia Zarządu Związku w dniu 4 grudnia 1930 r.

Przewodniczył p. Prezes Juljusz hr. Bielski. Obecni pp.: wiceprezesi: płk. Konstanty Chłapowski, gen. Kazimierz Fabrycy, Edward hr. Krasiński, członkowie: Józef Błeszyński, Bohdan Gędziorowski, Henryk Górski, Witold Kiltynowicz, Herman Knothe, Czesław Lisowski, Kazimierz Świderski, Wacław Szperling, Józef Skrzypek, Jan Żukotyński; protokuł prowadzą sekretarze Związku: Jerzy Bokiewicz i Kazimierz Kamieński.

Nieobecność usprawiedliwili pp.: Wicepr. Bolesław Świętorzecki, członkowie: Walenty Garczyński, Jan Grabowski, min. Czesław Michałowski, Władysław Janta-Połczyński, Maurycy hr. Potocki, Adam Romanowski, min. Leopold Skulski, Władysław Słonczyński, Kazimierz Tołłoczko, Mieczysław Tukałło, Franciszek Unrug, Al. Tallen-Wilczewski i Józef Żenczykowski.

Porządek obrad obejmował:

1. Odczytanie protokułu posiedzenia Zarządu z dnia 24 maja 1930 r. i sprawdzenie wykonania uchwał.
2. Udział łowiectwa polskiego w Conseil International de la Chasse.
3. Przyjęcie nowych Towarzystw, zakwalifikowanych przez Wydział Wykonawczy.
4. Sprawa nowelizacji Rozp. Prezydenta R. P. z dn. 3. XII.1927 r. o Prawie Łowieckiem.
5. Wnioski o nadanie odznaczeń.
6. Sprawy bieżące.
7. Wolne wnioski.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. prezes J. hr. Bielski poświęcił pełne serdecznego żalu wspomnienie zmarłemu wiceprezesowi Związku, ś. p. Stanisławowi Lilpopowi. Zmarły był jednym z pierwszych krzewicieli idei zrzeszenia łowiectwa, był jednym z założycieli Związku. Ś. p. Stanisław Lilpop oddawał swą ofiarną pracę społecznej organizacji łowiectwa, chętnie służył cennemi wskazówkami, jako wybitny myśliwy-hodowca, był pionierem racjonalnego łowiectwa. Śmierć Jego odbiła się szerokiem echem, budząc powszechny smutek i żal i okrywając żałobą cały polski świat łowiecki.

Zebrani przemówienia p. prezesa wysłuchali stojąc, oddając cześć pamięci Zmarłego.

Zkolei na wniosek p. prezesa hr. Bielskiego uczczono przez powstanie pamięć przedwcześnie zmarłego ś. p. Juljana Ejsmonda, świetnego piewcy łowiectwa. Prace Jego, pełne umiłowania przyrody znajdowały oddźwięk w sercach wszystkich. Nikt tak, jak On, nie potrafił piórem oddać tych uczuć, jakie czerpał z łowów i obcowania z naturą. Tragiczna śmierć przerwała pasmo młodego życia i zgasiła wielki talent. Cześć Jego pamięci!

P. Prezes hr. Bielski referował o przebiegu Międzynarodowego Kongresu Łowieckiego, który odbył się w dniach 5 — 10 listopada 1930 r. w Paryżu.

W kongresie p. hr. Bielski wziął udział z ramienia ławiectwa polskiego, na specjalne zaproszenie Komitetu organizacyjnego Conseil International de la Chasse.

W Paryżu już od lat kilku poruszona była w tamtejszych kołach łowieckich myśl założenia Międzynarodowego Związku Łowieckiego. W roku bieżącym myśl tę zrealizowano, zwołując Kongres, na którym reprezentowane były 23 państwa. Na kongresie uchwalono statut Międzynarodowego Związku Łowieckiego, oraz dokonano wyborów Zarządu tegoż Związku. Prezesem Związku został główny inicjator międzynarodowego zrzeszenia, p. Maxime Ducroq, na jednego z czterech wiceprezesów wybrano p. hr. Bielskiego.



Odyniec wagi 150 kg. ubił W. Dernałowicz.
Fot. W. Dernałowicz

Szczegółowe sprawozdanie p. hr. Bielski obiecał przesłać redakcji „Łowca Polskiego" do druku.

Na wniosek p. dyr. Gędziorowskiego Zarząd wyraził p. Prezes. hr. Bielskiemu głęboką wdzięczność za reprezentowanie polskiego łowiectwa na Kongresie, oraz za wyczerpujące sprawozdanie, które zamieścić postanowiono w noworocznym numerze „Łowca Polskiego".

Na wniosek Wydziału Wykonawczego Zarząd zaliczył w poczet Towarzystw Związkowych:

1. Koło Myśliwskie „Lubstów" z siedzibą w Chełmie.
2. Polskie Stowarzyszenie Myśliwych „Tur" w Wilnie.

3. Mińsko - Mazowieckie Towarzystwo Łowieckie i Ochrony Zwierzyny w Mińsku Mazowieckim.

4. Sekcję Myśliwską Wojskowego Klubu Sportowego w Łodzi.

5. Wojewódzkie Koło Łowieckie w Łucku.

6. Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa w Ostrowcu Kiel.

7. Czarnowiejskie Kółko Myśliwskie z siedzibą w Warszawie.

8. Włodawskie Towarzystwo Łowieckie we Włodawie.

9. Koło Myśliwskie Podoficerów Żandarmerji z siedzibą w Warszawie.

10. Kółko Łowieckie w Żyrzynie.

11. Baranowickie Powiatowe Towarzystwo Łowieckie w Baranowiczach.

12. Kółko Prawidłowego Myślistwa w Dęblinie.

13. Kolejarskie Kółko Łowieckie „Róg" z siedzibą w Warszawie.

Przystępując z kolei do sprawy nowelizacji rozporządzenia p. Prezydenta R. P. o Prawie Łowieckiem, p. hr. Bielski oświadczył, że z rozmowy, jaką przeprowadził z Ministrem Rolnictwa w dniu dzisiejszym, wywnioskował, iż w najbliższym czasie sprawa ta jest nieaktualna.

Obecnie, wobec tego, że nowelizacja ta w najbliższym czasie nie będzie przeprowadzona, Komisja Nowelizacyjna prace swe wznowi, już w ścisłem porozumieniu z większemi Towarzystwami Związkowemi.

Zarząd Związku stanowisko Wydziału Wykonawczego zaaprobował.

W związku z mianowaniem przez p. Ministra Rolnictwa na stanowisko referenta Łowieckiego M. R., p. inż. Cierpińskiego, uproszono pp. prez. hr. Bielskiego, wicepr. gen. Fabrycego i min. Skulskiego, aby udali się w imieniu Związku do p. Ministra Połczyńskiego z prośbą o zapewnienie ścisłej współpracy referatu łowieckiego M. R. ze Związkiem, oraz dla przedstawienia p. Ministrowi najżywotniejszych potrzeb łowiectwa polskiego.

Zarząd Związku jednomyślnie uchwalił nadać honorowy żeton zasługi:

a) Juljuszowi hr. Bielskiemu, założycielowi P. Z. S. Ł. i wieloletniemu przesowi Związku , za wybitną działalność na polu ideowego łowiectwa;

b) ś. p. Stanisławowi Lilpopowi, założycielowi i wiceprezesowi P. Z. S. Ł. za wybitną działalność na polu ideowego łowiectwa;

c) płk. Konstantemu Chłapowskiemu, wiceprezesowi P. Z. S. Ł. za zasługi na polu ideowego łowiectwa, a w szczególności za zorganizowanie Wystawy Łowieckiej podczas P. W. K. w Poznaniu.

d) dr. Stanisławowi Zaborowskiemu, wybitnemu myśliwemu i znanemu autorowi beletrystycznych dzieł myślwskich, za jego prace, w szczególności zaś za opowieść „W sercu kniei".

PP. prez. hr. Bielskiemu i wicepr. płk. Chłapowskiemu wręczono zaszczytne odznaki. Następnie zaproszono specjalnie na posiedzenie p. dr. Zaborowskiego i p. prez. hr. Bielski w imieniu Związku po serdecznem przemówieniu wręczył honorowy żeton p. dr. Zaborowskiemu.

P. dr. Zaborowski ze wzruszeniem podziękował za tak wysokie odznaczenie, stwierdzając, że praca w obranym przezeń kierunku daje mu wiele zadowolenia wewnętrznego. Uroczysta chwila zaszczytnego odznaczenia jest dlań nader cenna i pozostanie na zawsze w jego pamięci.

Na prośbę p. Prezesa i wszystkich zebranych p. dr. Zaborowski pozostał do końca posiedzenia w charakterze gościa.

Z kolei na wniosek p. Szperlinga uchwalono nadać złoty medal za zasługi na polu łowiectwa Otwockiemu Kółku im. św. Huberta z siedzibą w Warszawie. Medal wręczono dyrektorowi Kółka, p. C. Lisowskiemu, który w imieniu Kółka serdecznie podziękował.

Jednocześnie, również na wniosek p. Szperlinga, uchwalono nadać bronzowy medal za zasługi na polu łowiectwa strzelcowi Tołczykowi, za gorliwą, 30-letnią służbę w Otwockiem Kółku Myśliwskiem.

W sprawach bieżących głos zabrał p. prez. hr. Bielski, poruszając sprawę polowania na niedźwiedzie. P. hr. Bielski wnosi, aby Związek wystąpił do p. Ministra Rolnictwa o wydanie zakazu na lat 3 polowania na niedźwiedzie na czatach z zasadzki, urządzanej przy padle.

Wniosek powyższy przyjęto, upoważniając Wydział Wykonawczy do podjęcia odpowiednich kroków.

Odnośnie strzelania myśliwskiego na międzynarodowych zawodach strzeleckich we Lwowie, p. hr. Bielski oświadczył, że w miejscowym komitecie organizacyjnym udział wezmą delegaci Wydziału Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego.

Kontakt z komitetem warszawskim utrzymywać będą nadal z ramienia Związku pp. Lisowski, Gędziorowski i Kamieński.

Wielkopolski Związek Myśliwych nadesłał wniosek w kierunku organizowania w Warszawie dorocznych wystaw pokazów trofeów łowieckich. P. wiceprezes płk. Chłapowski, popierając wniosek W.Z.M. wyjaśnił, że wnioskodawcom chodzi głównie o pokazy kapitalnych sztuk zwierzyny, zabitej w bieżącym sezonie.

P. Knothe popiera wniosek W. Z. M., dodając, że w roku 1931 winien być zorganizowany pokaz trofeów, zdobytych od czasu wystawy Poznańskiej. Dochód z imprezy tej p. Knothe proponuje przeznaczyć na budowę domu łowieckiego.

Zarząd przekazał wniosek Wielkop. Zw. Myśl. Wydziałowi Wykon. w celu zrealizowania już w roku 1931.

Wobec śmierci ś. p. Stanisława Lilpopa, opróżnione pozostaje dotąd stanowisko przewodniczącego Wydziału Wykonawczego.

Zarząd jednomyślnie uchwalił obowiązki przewodniczącego Wydziału Wykonawczego powierzyć dotychczasowemu zastępcy przewodniczącego, p. Wacławowi Szperlingowi. P. Szperling wyraził swą zgodę na objęcie przewodnictwa Wydziału Wykonawczego.

Na tem posiedzenie zakończono.

CZASY OCHRONNE.

Rozporządzenie wojewody tarnopolskiego z dnia 3 grudnia 1930 r. L. Rej. 3231/30 o czasach ochronnych dla zwierzyny łownej, obowiązujących na terenie Województwa Tarnopolskiego w roku kalendarzowym 1931:

Na podstawie art. 52 łącznie z ust. 2 pkt. a art. 51 rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z dnia 3 grudnia 1931 r. o prawie łowieckiem (Dz. U. R. P. Nr. 110, poz. 934) postanawiam co następuje:

§ 1. Rozszerzam czas ochronny na:

sarny-kozły od 1 stycznia do 15 czerwca i od 1 listopada do 31 grudnia,

zające-szaraki od 1 lutego do 31 października,

Kuropatwy od 1 stycznia do 15 września i od 1 listopada do 31 grudnia.

dzikie kaczory, dzikie kaczki oraz inne ptactwo wodne i błotne i dzikie gęsi od 15 marca do 1 sierpnia.

§ 2. Zabraniam całkowicie polowania na bażanty-koguty.

§ 3. Dla wszystkich innych gatunków zwierzyny łownej obowiązuje normalny czas ochrony ustanowiony w art. 49 rozporządzenia o prawie łowieckiem.

§ 4. Wymienione czasy ochronne odnoszą się do wszystkich powiatów Województwa Tarnopolskiego.

§ 5. Winni naruszenia przepisów niniejszego rozporządzenia będą karani w drodze administracyjnej na podstawie art. 77 rozporządzenia o prawie łowieckiem, grzywną do 1000 zł. oraz aresztem do 6 tygodni.

§ 6. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 31 grudnia 1930 r.

Wojewoda: **Moszyński.**

Rozporządzenie wojewody poleskiego z dnia 22.XII. 1930 r. Nr. R. L. 11/52 o czasach ochronnych na zwierzynę łowną w roku 1931.

W myśl art. 52 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem (Dz. Ust. R. P. z r. 1927 Nr. 110, poz. 934) na podstawie Rozporządzenia Min. Roln. z dn. 17.III. 1928 r. (Dz. Ust. Nr. 45/28 poz. 448) oraz reskryptu Ministerstwa Rolnictwa z dnia 9.XII.1930 r. Nr. 117/2/Łow./L. 2 niniejszem podaję do powszechnej wiadomości, iż w roku 1931 (t. j. od dnia 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1931 r.) obowiązują na obszarze Województwa Poleskiego następujące czasy ochronne na zwierzynę.

1. Zabrania się polować w czasie niżej oznaczonym (czas ochronny) na zwierzęta następujące (art. 49 prawa łowieckiego):

łosie-byki przez cały rok,

jelenie-byki, daniele-rogacze od 1 listopada do 31 sierpnia,

sarny-kozły od 1 października do 15 czerwca,

zające-szaraki od 15 stycznia do 31 października,

zające-bielaki od 15 lutego do 31 października,

borsuki od 1 grudnia do 31 sierpnia,

wiewiórki przez cały rok,

głuszce-koguty od 15 maja do 15 marca,

cietrzewie-koguty od 1 czerwca do 15 sierpnia,

cietrzewie-kury od 15 września do 15 sierpnia,

jarząbki od 1 lutego do 15 sierpnia,

pardwy od 1 lutego do 15 sierpnia,

bażanty-koguty od 1 lutego do 31 sierpnia,

kuropatwy od 1 listopada do 15 września,

przepiórki od przylotu do 31 sierpnia,

słonki od 15 maja do 15 sierpnia,

bataljony od 15 maja do 20 lipca,

dzikie kaczory od 15 maja do 20 lipca,

dzikie kaczki (samice i młode) oraz inne ptactwo wodne i błotne od 1 marca do 20 lipca,

dzikie łabędzie i dzikie gęsi od 15 maja do 31 lipca,

dzikie indyki-samce od 15 maja do 15 października,

dzikie indyki-samice od 1 stycznia do 15 października,

dropie, dropie-kamionki (strepety) przez cały rok,

dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty od 1 lutego do 15 sierpnia,

ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi-gołębiarzy, krogulców, wron i srok od 1 lutego do 15 sierpnia,

niedźwiedzie od 15 stycznia do 15 grudnia,

rysie od 15 lutego do 15 grudnia,

lisy od 1 marca do 15 listopada,

kuny leśne (tumaki), norki od 1 października do 30 kwietnia.

J. Krahelski, Wojewoda

Rozporządzenie wojewody pomorskiego z dnia 29 grudnia 1930 r.

Zabrania się polować w czasie niżej oznaczonym (czas ochronny) na następujące zwierzęta łowne:

a) na sarny-kozły w czasie od 1 stycznia do 31 maja i od 1 października do 31 grudnia;

b) na zające-szaraki w czasie od 15 stycznia do 31 października;

c) na kuropatwy w czasie od 1 stycznia do 31 sierpnia i od 15 listopada do 31 grudnia;

d) na dzikie kaczki w czasie od 1 marca do 20 lipca;

e) na dzikie łabędzie w czasie od 1 stycznia do 31 sierpnia i od 1 listopada do 31 grudnia.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje na obszarze całego Województwa Pomorskiego.

Wojewoda w z. **Dr. Seydlitz** Wicewojewoda

Rozporządzenie wojewody krakowskiego z dnia 19 grudnia 1930 r. L. AD.I.323.30.

Rozszerzam na rok 1931 normalny — według prawa łowieckiego czas ochronny na:

zające-szaraki od 15 stycznia do 31 października; dzikie kaczki od 1 marca do 20 lipca; sarny-kozły od 1 listopada do 15 czerwca.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1931 roku.

Wojewoda: — w/z. **Mikosz.**

UZUPEŁNIENIE ROZPORZĄDZENIA WOJEWODY ŁÓDZKIEGO.

Urząd wojewódzki łódzki (Wydział Administracyjny L. AA. I. 21/5) nadesłał nam pismo tej treści:

W ślad tut. pisma z dnia 20 grudnia 1930 r. L. AA. 11466/1 zawiadamiam, iż czas ochronny na bażanty-koguty w obrębie tutejszego województwa został ostatecznie ustalony na czas od 1 lutego do 1 listopada b. r.

Nadmieniam, iż rozporządzenie powyższe i obwieszczenie zostało zamieszczone w Łódzkim Dzienniku Wojewódzkim Nr. 29 z dnia 31.XII.1930 r.

Za wojewodę: AL. TYMIENIECKI,
Naczelnik Wydziału.

Kronika myśliwska.

BACZNOŚĆ MYŚLIWI-HODOWCY.

Nadeszła zima, a z nią czas ciężki dla zwierzyny. Należy zdwoić ochronę i pamiętać o podkarmianiu zwierzyny.

— kr. — W półtora dnia 16 i 17.I.1931 r. w ordynacji Dawidgródeckiej księcia Karola Radziwiłła, na łowach, które zechciał zaszczycić swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, ubito w trzech ostępach 124 dziki. W oddzielnym ostępie padły 3 wilki. Obecni byli ze świty Pana Prezydenta Rzeczypospolitej: Pan radca Michał Mościcki, pułkownik Jan Głogowski i kapitan Zygmunt Gużewski. Brali również udział w łowach: major hrabia R. Grocholski, hrabia Paweł Potocki, książę Hieronim Radziwiłł, hrabia Benedykt Tyszkiewicz, hrabia Benedykt Tyszkiewicz junjor, pułkownik Wołkowicki i książę ordynat. Polowanie prowadzili pp. nadleśniczowie Daszkiewicz i Pokorny.

— z — W dniu 30 grudnia 1930 r. odbyło się polowanie w Urbanowie, woj. poznańskie, u hr. E. Żółtowskiego; w 6 strzelb ubito: 112 zajęcy, 6 bażantów i 1 lisa. Królem polowania był p. Żychliński.

— z — W dniu 5 stycznia 1931 r. odbyło się polowanie w Słupach, pow. szubińskim u hr. E. Żółtowskiego. Uczestniczyli pp.: Eugenjusz hr. Grabowski, K. Ponikiewski, A. hr. Kaszowski, A. hr. Żółtowski i W. Ponikiewski. Zabito 80 sztuk zwierzyny.

— p — Dnia 22 września 1930 r. odbyło się polowanie w maj. Grzymiszew p. L. Pułaskiego. W 6 strzelb ubito 322 kuropatwy, 44 króliki, królem polowania był p. Tadeusz Krzymuski.

— p — Dnia 21 października 1930 r. odbyło się polowanie na dziki w maj. Grzymiszew, p. L. Pułaskiego. Ubito 11 sztuk, w tym 3 wybitne odyńce, wagi od 170 do 200 kg. Królem polowania był p. Andrzej Potworowski, mając na rozkładzie 3 dziki.

— p — Dnia 3 i 4 listopada 1930 r. odbyło się polowanie leśne w maj. Grzymiszew p. L. Pułaskiego. Ubito 4 dziki, 2 lisy, 644 króliki, 169 zajęcy, 87 bażantów, 8 kuropatw i 20 słonek, których wyjątkowo duża ilość zwracała ogólną uwagę. Pozatem w grudniu odbyły się 2 klaperki na dziki, których zabito 7.



Grymiszew p. L. Pułaskiego polowanie 21/X.30
rozkład do śniadania.

— t — Dnia 29 grudnia 1930 r. odbyło się polowanie w cztery strzelby w Dzikowie, Zdzisława hr. Tarnowskiego. Padło 312 zajęcy i lis. Udział brali pp. Władysław hr. Tarnowski — 76 sztuk, Stefan hr. Tarnowski Końskie — 68 sztuk, Andrzej hr. Tarnowski — 77 sztuk i Stefan hr. Tarnowski z Zaklikowa, 74 zające i lisa. Gospodarz tylko chwilę był na polowaniu i zabił 17 zajęcy.

— o — W pierwszych dniach stycznia odbyło się polowanie w Rzepichowie i Choteniczach hr. Jarosława Potockiego, na którem ubito 31 dzików, wilka i 4 lisy. Uczestniczyli pp. Stanisław Lipkowski, Andrzej Lipkowski, Andrzej hr. Mohl i Klemens Spława-Neyman.

— o — Z wyników polowań w Małopolsce podajemy w streszczeniu następujące:

W Zaborzu u p. Z. Łączyńskich w lasach ubito 40 zajęcy.

W Złotnikach polowano 5 stycznia w 10 strzelb, ubito 121 zajęcy na 270 strzałów; polowanie wzorowo prowadził p. Biliński.

W Sielcu-Bieńkowie u p. Bartmańskich 2 stycznia w 7 strzelb ubito 101 zajęcy i 1 lisa.

W Lubelszczyźnie u p. Stokowskich w 7 strzelb ubito 335 zajęcy.

W Miklaszowie dnia 6 stycznia polowało Lw. Tow. Myśl. „Nemrod". Na rozkładzie 50 zajęcy.

W Zubrzy dnia 3 stycznia polowało Miejskie Tow. Myśl., na rozkładzie 29 zajęcy.

W Pisarzowej Woli na Wołyniu na zaproszenie por. J. Suchorzewskiego polował Lw. Klub Myśl. „Ponowa" w dniach 4 i 5 stycznia. Na rozkładzie 6 lisów, 1 kozioł i 33 zajęcy.

W Ostapiu koło Grzymałowa, odbyło się polowanie u hr. Al. Zaleskiego dnia 3 stycznia w 12 strzelb; w przeciągu 5 godzin ubito 236 zajęcy i 2 lisy. Królem polowania został p. Dom. Rzeszotarski z Hałuszczyniec, mając 47 zajęcy. Wynik polowania, jak zwykle wzorowo prowadzonego, wykazał, że knieję Ostapiowską zaliczyć można do najlepszych rewirów podolskich. Stan sarn bardzo dobry.

Dnia 10 stycznia ubił dr. St. hr. Tyszkiewicz w swych lasach w Lelechówce (pow. Gródek Jagiel.) na polowaniu z naganką w rewirze Wereszyca, rysia o wadze 20.5 kg., długości 1.38 m., wysok. 61 cm. Ryś padł od strzału śrutowego na miejscu. W okolicach tych ryś nie padł już od lat 40.

W Zadwórzu urządził polowanie w swych lasach p. Józef Bohdan w 14 strzelb dnia 13 z. m. W pierwszym miocie padło 31 zajęcy i 2 lisy. W 9 miotach padło 102 zajęcy i 3 lisy. Królem polowania został p. Tretter (15 zajęcy i lis). Wzorowy łowczy tego polowania, p. Horbaczyński, jest postrachem kłusowników i wnykarzy, znakomitym hodowcą i znawcą zwierzyny.

We Wielkich Oczach u p. Balasa w lasach dr Czernego w dwu dniach padło 9 bażantów, 2 lisy i 150 zajęcy.

W Ubiniu u p. Domańskiego dnia 10 stycznia w 19 strzelb padło 68 zajęcy.

W Porudnie u p. Balasa w 11 strzelb dnia 31 grudnia padło 316 zajęcy, 36 bażantów, 3 lisy i 1 królik.

W Sądowej Wiszni u p. Marsa padło 31 zajęcy i 5 lisów.

W dniach 15 — 18 z. m. urządził polowanie w słynnej swej, dziczej kniei ordynat hr. Wł. Dzieduszycki. Wspaniały był rozkład tego polowania: 39 dzików. Królem został Adam hr. Stadnicki z 8 dzikami. Na 39 dzików padły 2 odyńce, 8 loch, 7 wycinków i 22 warchlaków, nadto ubito 32 zajęcy i 3 lisy. Strzelb 16.

W Wołostkowie urządził polowanie 17 z. m. p. Gustaw Rupp. W 13 strzelb na 256 strzałów padło 112 zajęcy i 2 lisy.

—d— Dnia 14 stycznia 1931 r. odbyło się polowanie w maj. Seroki p. Izasława Sroczyńskiego w pow. sochaczewskim. W 9 strzelb ubito 98 zajęcy. Królem polowania był p. Zygmunt Donimirski z Kożuszek, mający na rozkładzie 17 zajęcy.

— i — Dnia 3 stycznia odbyło się polowanie w Krajkówku, pow. płockiego, u p. Kozłowskiej. Zabito 77 zajęcy. Królem polowania został p. Karol Grabowski z Setropia, mając na rozkładzie 14 sztuk.

— i — Dnia 3 stycznia odbyło się polowanie w Lelicach pow. płockiego u p. Gościckiej. Zabito 180 zajęcy. Królem polowania został p. Antoni Czaplicki z Osieka, zabiwszy 38 zajęcy.

— i — Dnia 5 stycznia odbyło się polowanie w Osinach pow. gostyńskiego u p. Jeleniewskiego. Zabito 94 zające, 15 bażantów, 10 królików. Królem polowania został p. Antoni Czaplicki z Osieka, zabiwszy 17 zajęcy, 3 bażanty i królika.

— i — Dnia 8 stycznia odbyło się polowanie w maj. Setropie, pow. płockiego, własności p. Karola Grabowskiego. Zabitych zostało 107 zajęcy. Królem polowania został p. Jerzy Roszkowski z Kars, zabiwszy 19 zajęcy.

— i — Dnia 14 stycznia odbyło się polowanie w maj. Bożymie p. Siniarskiego i Hoceń pow. Włocławskiego, p. Higiersbergiera. Zabito 324 zające. Królem polowania został p. Antoni Czaplicki z Osieka, mając na rozkładzie 33 zające.

— h j — Z Pomorza: I. Dnia 15 i 16 grudnia odbyło się polowanie w Komierowie u p. szambelana Tomasza Komierowskiego. Przy udziale 12 strzelb ubito 188 zajęcy. Królem polowania został p. Marjan Lasocki, mając na rozkładzie 30 sztuk. Udział w polowaniu brali: p. wojewoda Lamot, p. Marjan Lasocki, p. dyrektor Jasieński, p. szambelan Komierowski, p. Jan Górski, p. dr. Jan Łukowicz, p. Roman Lasocki, p. baron Lerchenfeld, ks. proboszcz Zieliński, p. Jan Ślaski, hr. Jundziłł, p. dyrektor Trzebiński.

II. Dnia 17 grudnia odbyło się polowanie w Kamienicy u p. Jana Górskiego. W 7 strzelb ubito kapitalnego odyńca, 2 lisy, 32 zajęcy. Królem polowania był p. dr. Jan Łukowicz. Odyńca zastrzelił p. szambelan Tomasz Komierowski.

III. Dnia 29 grudnia odbyła się u p. szambelana Lucjana Prądzyńskiego w Skarpie, naganka. Pogoda była śliczna, polowano tylko w kotłach. W 12 strzelb ubito 96 zajęcy, 1 lisa. Królem polowania został p. dr. Jan Łukowicz, mając na rozkładzie 1 lisa i 15 zajęcy.

IV. Dnia 3 stycznia odbyło się w Cołdankach u p. Adama Wolszlegiera, polowanie. W 9 strzelb ubito 64 zajęcy. Królem polowania był p. Adam Wolszlegier, który miał na rozkładzie 13 sztuk.

V. Dnia 12 stycznia odbyło się u p. szambelana Komierowskiego w Nieżychowie, polowanie przy udziale 10 strzelb. Ubito 198 zajęcy i 1 bażanta. Królem polowania był p. Zieliński, mając 36 sztuk na rozkładzie.

— n — Dnia 5 i 7 stycznia przy udziale 18 strzelb odbyło się doroczne polowanie na zające na gruntach dóbr Krześlów i Przecznia powiatu łaskiego. Dzięki troskliwej opiece właścicieli, braci Walickich, rezultat tych dwudniowych łowów wypadł wspaniale, bo 519 zajęcy i lis. Królem polowania w pierwszym dniu był p. Stanisław Zieliński, w drugim p. Aleksander Stokowski sen., mając na rozkładzie 36 zajęcy. Jeden z kotłów w Krześlowie, gdzie na 235 morgach padło 124 zające, na długo upamiętnił się szczęśliwym uczestnikom.

— n — Dnia 11 grudnia i 14 stycznia odbyły się dwa polowania na zające w dobrach Uhrusk, powiatu włodawskiego przy udziale 6, względnie 7 strzelb; zabito 184 zające i 4 lisy, przy bardzo złej pogodzie.

—r— W dniu 20 grudnia z. r. odbyło się polowanie w pow. buskim w majątku Klempie i Szczeglin. Rezultat 115 zajęcy. Najwięcej, 21 sztuk, miał na rozkładzie p. Henryk Rudzki. Udałe polowanie wytworzyło miły i wesoły nastrój, wyrażający się w przemówieniach i podziękowaniach, złożonych pp. Jezierskim i pp. Szydłowskim.

— r — W dniu 3 stycznia myśliwi zjechali się w gościnnych progach plebanji u ks. kanonika Skibińskiego, w Tuczempach. Padło dnia tego 82 zające, co, biorąc pod uwagę tereny wyłącznie włościańskie, stanowi bardzo dobry wynik. Najwięcej, bo 17 sztuk, miał p. Stefan Fiediuszko z Warszawy.

Jak zwykle, najwyższy rekord w okolicy Stopnicy i Buska osiągnął p. Jan Russocki w Niecieslawicach. W trzech kotłach i trzech pędzeniach padło 142 zające i lis. Najwięcej zabił p. Henryk Rudzki, mianowicie 33 sztuki. Wdzięczni uczestnicy składają pp. Russockim serdeczne podziękowania.

— r — W dniu 8 listopada odbyło się polowanie w Suliszowie, pow. sandomierski. Przed dwoma laty

na tym terenie trudno było nietylko zabić, ale zobaczyć zająca — od chwili jednak objęcia Suliszowa przez p. W. Mierzwińskiego — zwierzostan szybko się poprawia i tegoroczny wynik dał 75 zajęcy i lisa. Najwięcej, 16 sztuk zabił generał St. Skotnicki.

— r — W dniu 7 i 8 stycznia odbyło się doroczne polowanie Oleśnickiego Kółka Łowieckiego. Polowano wyłącznie na polach włościańskich, dzierżawionych od lat trzech. Rezultat 401 zajęcy. Najwięcej, 37 sztuk, miał p. Henryk Rudzki z Gorzkowa. Tak piękny rezultat polowania, powiększający się z roku na rok Kółko zawdzięcza energji i staraniom prezesa Kółka, p. Jana Zaborowskiego, który choć mieszka daleko, potrafi jednak trzymać w czujności straż łowiecką i wspólnie z zarządem dbać o cele i dobro Kółka łowieckiego.

—m— Dn. 5 stycznia b. r., odbyło się w Bobrownikach (pow. włoszczowski) u p. Tadeusza Janoty Bzowskiego polowanie, na którem, przy niesprzyjającej pogodzie, ubito 167 zajęcy i lisa. W polowaniu uczestniczyli pp.: Antoni Janota Bzowski, Jan Janota Bzowski, Jerzy Janota Bzowski, Tadeusz Janota Bzowski, Kazimierz Głowiński, Stanisław Górkiewicz, Stefan Grabowski, Tadeusz Grabowski, Jan Jasieński. Stanisław Konarski Jan Bończa Markowski i Romuald Wenda. Królem został p. Tadeusz Janota Bzowski, mając na rozkładzie 23 zające. Zwierzostan w Bobrownikach, dzięki troskliwej opiece i zabiegom hodowlanym gospodarza, powiększa się z roku na rok bardzo znacznie.

—bł.— Na dzierżawionym przez Kółko Myśliwskie Raróg (Dąbrowa Górnicza) terenie Garnek pow. Radomsk o przestrzeni 1335 ha, upolowane zostało w ubiegłym sezonie myśliwskim, tj. od 1 marca 1930 do 15 stycznia 1931 r.: rogaczy 2 (z podjazdu), zajęcy 263, królików 191, cietrzewi 12 (na tokach), kuropatw 504, bażantów 4, przepiórek 1, bekasów 2, kaczek 7, razem sztuk — 986.

Z polowań na kuropatwy podajemy: w dniu 14 września w 5 strzelb 135 kuropatw, 2 króliki, 1 bekas, 1 przepiórka, razem sztuk — 139.

W dn. 20 września w 5 strzelb: 124 kuropatwy, 10 królików, razem sztuk — 124.

Na króliki: dn. 12 października w 6 strzelb: 63 króliki, 15 kuropatw, 1 bażant, 1 kaczka, razem sztuk 80.

Na zające: w dn. 13 grudnia w 12 strzelb — 116 zajęcy, 16 królików, razem 132. Królem polowania był p. A. Wauer, mając na rozkładzie 18 sztuk.

W dn. 5 stycznia w 12 strzelb — 100 zajęcy, 19 królików, razem sztuk 119. Królestwem podzielili się pp. S. Baer i M. Krąkowski, mając po 13 na rozkładzie.

—h— Dnia 12 stycznia 1931 r. odbyło się doroczne polowanie na bażanty w zwierzyńcu Zawiszyn, dóbr Jadowskich Eryka hr. Kurnatowskiego. Ubito 1214 sztuk bażantów kogutów, 58 zajęcy, 1 jastrzębia. Razem 1270 sztuk. Strzelb 8, a mianowicie: Zdzisław ks. Lubomirski, Olgierd ks. Czartoryski, Hieronim ks. Radziwiłł, Janusz ks. Radziwiłł, margr. Wielopolski, Benedykt hr. Tyszkiewicz, Al. hr. Skrzyński, Adam hr. Zamoyski. W drugim dniu znaleziono jeszcze 57 bażantów i 4 zające tak, że ogólna suma wyniosła: 1271 kogutów, 62 zające i 1 jastrząb.

Czy złożyłeś już opłatę na budowę Domu Łowieckiego od zabitej zwierzyny?

Z TOWARZYSTWA HODOWLI PSÓW MYŚLIWSKICH.

WIOSENNE PRÓBY POLOWE WYŻŁÓW.

Zarząd T. H. P. M uchwalił urządzić w ciągu miesiąca kwietnia wiosenne próby polowe wyżłów (fieldtrialsy). Regulamin tych prób i bliższe szczegóły będą podane w następnych numerach Ł. P.

Wiadomości bieżące.

— **Po sezonie myśliwskim.** — W niektórych pismach prowincjonalnych władza miejscowa wydrukowała pożądane przypomnienie, w którem zwraca uwagę kupcom i hondlarzom zwierzyny, że w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie łowieckiem, po upływie dziesięciu dni od rozpoczęcia czasu ochronnego, sprzedawanie, kupowanie, przewożenie i przeniesienie objętej ochroną zwierzyny oraz świeżych skór tej zwierzyny, jak również podawanie takiej zwierzyny w jadłodajniach jest wzbronione. Przekroczenie powyższego przepisu przewiduje grzywnę do 500 zł. lub areszt do sześciu tygodni, nadto zwierzyna lub świeże jej skóry ulegna konfiskacie na rzecz zakładów dobroczynnych.

— **Z warszawskiego zwierzyńca.** — Miejski Ogród Zoologiczny w Warszawie zamierza w najbliższym sezonie sprowadzić między in. foki, zebry, antylopy, strusie-nandu i szympansy. Będą to gatunki, których Ogród dotąd nie posiada. Termin sprowadzenia fok uzależniony jest od wykonania wielkiego basenu, który jest obecnie w budowie.

Dyrekcja Ogrodu, pragnąc urozmaicić dzieciom zabawę, wprowadziła premje. W każdą niedzielę, między godz. 11 a 2 do biletu wejścia dla dzieci, dodawany jest bon bezpłatny, umożliwiający dzieciom, przybyłym z saneczkami, przyczepienia ich do wielbłąda, kuca lub osiołka, które ciągnąć będą saneczki razem z dziećmi po ogrodzie.

Po raz pierwszy w tym roku powiększył się w Ogrodzie Zoologicznym w Warszawie przychówek. Jak i w roku zeszłym, stało się to dzięki brunatnej niedźwiedzicy, zwanej Maksią. Matka czuje się dobrze. Na widok publiczny będzie ona wystawiona wraz z przychówkiem za jakie 6 tygodni. Ogrodowi przybyły odrazu dwa niedźwiadki. Samica po urodzeniu, w ciągu 8 dni, nikogo do siebie zazwyczaj nie dopuszcza i dopiero po 3 dniach dozorca, przynoszący samicy pożywienie, mógł stwierdzić, że ukryte w futrze matki znajdują się dwa noworodki. Są one wielkości szczura, ślepe, skóra nie jest pokryta futrem. Małe niedźwiadki są zupełnie zdrowe i bardzo szybko rosną. Urodzenie dwóch niedźwiadków zdarza się bardzo rzadko, a wśród niedźwiedzi, znajdujących się nie na wolności, lecz w ogrodzie zoologicznym jest wprost unikatem.

— **Walka z kłusownictwem.** — Dnia 17 z. m. odbyło się w Ostrołęce posiedzenie komisji łowieckiej, na którem omawiano środki, zmierzające do podniesienia znajdującego się w opłakanym stanie zwierzostanu w powiecie, oraz sprawy walki z rozpanoszo-

nem kłusownictwem. Komisja postanowiła poczynić odpowiednie kroki.

Leśniczy Podejma ze Stogniewa w Wielkopolsce, obchodząc rewir, napotkał dwóch kłusowników, którzy polowali na bażanty. Na widok leśniczego jeden z nich wymierzył fuzją do niego, lecz Podejma uprzedził go i dał strzał, trafiając go w rękę. Kłusownik rzucił fuzję i zbiegł w stronę Nowejwsi. Drugi kłusownik uciekł w stronę Rakowa. Policja energicznie poszukuje owych kłusowników.

— **Żubry.** — Według ostatnich relacyj z rezerwatu w Puszczy Białowieskiej próby nad utrzymaniem żubrów powiodły się znakomicie, i dziś żubrzyce oczekują potomstwa. Można też obserwować pewien pomyślny dla rozwoju gatunku powrót do dzikości i zatracanie cech zwierząt domowych u żubrów.

— **Zmyślność psa w sądzie.** — W warszawskim sądzie apelacyjnym toczyła się w ubiegłym miesiącu ciekawa sprawa na tle zmyślności psa. Po śmierci samotnie mieszkającego w Grochowie, 70-letniego Karola Chomickiego, sąsiedzi zabrali do siebie jego psa.

Po pogrzebie córka zmarłego chciała zabrać psa i w tym celu zaszła do mieszkania sąsiadów. Gdy dziękowała za pomoc i uczynność, pies począł węszyć pod łóżkiem i wyciągnął stamtąd zawiniątko. Lokatorka podbiegła do psa i poczęła mu wyrywać z pyska tłomoczek. Z zawiniątka wypadł medal z wojny japońskiej, stanowiący własność zmarłego.

— Skąd państwo to mają? To przecież medal mego ojca.

— A tak, znaleźliśmy go na schodach, — tłumaczyła się wyraźnie zaambarasowana sąsiadka.

Okazało się potem, że sąsiedzi w nocy dostali się do mieszkania, gdzie leżały zwłoki, i zabrali stamtąd zbiór złotych monet, który następnie sprzedali.

Sąd na podstawie zeznań córki zmarłego, która przytoczyła szczegóły dziwnego zachowania się psa, uznał winę za dowiedzioną i skazał oboje na rok więzienia.

— **Choroba rogówki u psa.** — Prof. dr. Runge zamieścił w „Wiadom. Weter." sprawozdanie z pracy H. Venedaala, wydrukowanej w niemieckiem czasopiśmie „Arch. f. wiss. u. prakt. Tiehr." o schorzeniach rogówki u psa, podając między innemi następujące wnioski autora.

Występujące w przebiegu nosówki zmętnienie rogówki polega, zwłaszcza w stadjach początkowych, więcej na obrzęku. Miąższowe zmętnienie rogówki jest prawdopodobnie następowem, spowodowanem przez toksyny zwyrodnienia śródbłonka, wskutek czego chorobowo zmieniony płyn komorowy wnika do rogówki, prowadząc do obrzęku tkanki rogówki. Jedynym objawem nosówki może być ostre, miąższowe zapalenie rogówki, razem z gorączką i nieznacznem przekrwieniem spojówek. Zmętnienie rogówki może się rozwijać u psa nadzwyczaj szybko, niekiedy w ciągu jednej nocy. Nierzadko choroba przebiega na oczach, z bardzo nieznacznymi objawami podrażnienia oczu. Przy objawach zastoinowego przekrwienia głowy, można u psów obserwować podobne, miąższowe zmętnienie rogówek.

— **Orły** w kantonie Grisons w Szwajcarji niesłychanie się rozmnożyły zeszłego lata. Miejscowa ludność żyje w niepokoju z powodu wyrządzanych przez drapieżne ptaki szkód. To też władze wydały pozwolenie strzelania do nich.

— **Rekordowy jeleń.** — Rekord światowy w dziedzinie wieńców jelenich osiągnął jeleń w 1929 roku, ubity w Rumunji. Trofeum to zdobył w miejscowości Butka dr. Kosz. Był to jeleń 24-tak, którego wieńce miały następujące wymiary: Długość prawej łodygi — 116 centym., lewej — 108, rozłoga wewnętrzna — 89, obwód róż 27 i 29, długość odnogi ocznej — 34,2 i 34,5, odnogi średniej — 32 i 38,5, obwód w najcieńszem miejscu między odnogą oczną a średnią — po 19, między średnią a koroną — 20 i 19.

— **Strzelnictwo.** — Dnia 21 z. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie komitetu organizacyjnego zawodów międzynarodowych strzeleckich, myśliwskich i łucznych w Polsce. Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich reprezentował na tem zebraniu członek zarządu, p. Czesław Lisowski. Na skutek zaproszenia Polski, p. Andrzej Parmentier, sekretarz międzynarodowego Związku obejmie stanowisko pomocnika komisarza głównego zawodów międzynarodowych w Polsce. Na stanowisko przewodniczącego międzynarodowej komisji klasyfikacyjnej zawodów międzynarodowych w Polsce został zaproszony p. Jerzy Freminet, paryżanin, który w roku bieżącym będzie obchodził 13-letni, rekordowy jubileusz pełnienia funkcji przewodniczącego międzynarodowej komisji klasyfikacyjnej.

Bibljografja Łowiecka.

„Łowiec" Nr. 1 zawiera: Na Rok Nowy. — Juljusz hr. Bielski: Łowiecki tydzień w Paryżu. — Dr. Władysław Burzyński: O zmianę mentalności. — Stanisław Korwin-Milewski: Czar minionych lat (feljeton, dok.). — Kazimierz Wysocki: Do artykułu dr. A. Sołowieja. — Albert Mniszek: Do art.: O ochronie karpackiej, najgrubszej zwierzyny, dr. Burzyńskiego.— W. G. S.: Czy zwierzęta myślą? — Jarosław Hubalek: Burek. — Korespondencje. — Sprawy Towarzystwa. — Apel do Pp. Myśliwych. — Wyjaśnienie.

„Łowiec" Nr. 2 zawiera: †Dr. Józef Ekielski (nekrolog). — Dr. Kazimierz Wodzicki: Nowe spostrzeżenia nad biologją rozrodu u niektórych naszych zwierząt łownych. — Antoni Pisuliński: Obrazki z życia egzotycznych zwierząt łownych. — Prof. Dr. Adam Sołowij: Jeszcze w sprawie ochrony jelenia w Karpatach. — Frantz Munch Rosenberg: Łowy na grubego zwierza (c. d.). — Jarosław Hubálek: Burek (c. d.). — Artur Groetschel: Tajemnicze zjawisko.— † Jan Rola Janicki (nekrolog). — Z ostatniej chwili. † Antoni Wodzicki (nekrolog). — Korespondencja.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

— **Ceny skórek i futer.** — W Lublinie: Na rynku futer notowano za jedną skórę w stanie surowym, zależnie od jakości i wielkości, w złotych: lisy 15—60, kuna kamionka 50 — 100, kuna leśna 50 — 120, borsuki 13 — 15, tchórze 5 — 25, wydry 20 — 150, gronostaje 2 — 15, zające 0,50 do 2, króliki (suche) 2—4 za 1 kg. Podaż bardzo duża, zapotrzebowanie w kraju znikome, zagranicą również bardzo małe z powodu obfitej podaży ze strony Sowietów. Tendencja słaba.

W Bydgoszczy: Ceny hurtowe futer w złotych w zakupie loco Bydgoszcz. Zające 1,30 za sztukę, króliki 1,60 za kg. Lisy 10—40 za sztukę, kuny leśne do 100 za sztukę. Tchórze 5 — 20 za sztukę. Wydry do 100 zł. za sztukę. Tendencja zniżkowa na zające i króliki, reszta bez zmiany.

— Ceny giełdowe skór niewyprawionych we Lwowie. Lisy 6,50 dol., kuny leśne 13 dol., kuny kamionki 12 dol., wydry 13 — 14 dol., tchórze 2,75 dol., łasice 1,20 dol., borsuki 1,60 dol., zające 0,50 zł., wiewiórki 50 gr.

— W Berlinie: Notowania futer w markach za sztukę loco Berlin: letnia skórka zająca 0,20 mk., jesienna 0,40, zimowa 0,80; dziki królik, letnia 0,04, jesienna 0,08, zimowa 0,14; sarna letnia 2,40, jesienna 1,70, zimowa 0,80; wiewiórka letnia 0,04, jesienna 0,12, zimowa 0,35, borsuk średni 4, duży 5,50 wydra 40 — 60; łasica 0,40, gronostaj 3, jeleń jesienny za kilo 0,14, zimowy 0,30, daniel jesienny 1,20, zimowy 1 mk.

— **Suszenie skór zwierząt futerkowych.** — Nader ważną rzeczą, a tak jednak niedocenianą i bagatelizowaną, jest suszenie skór zdjętych ze zwierzyny. Ponieważ skór cenniejszych nie rozcina się i zdejmuje t. zw. „workiem", należy je także w całości suszyć. W tym celu — podług „Wiadom. Leśn." robi się z deski grubej 2½ cm., najlepiej olchowej (może być też i każda inna, byle nie sosnowa ze względu na wydzielanie żywicy) rodzaj klina — prawidła następujących rozmiarów: Szer. góry 6 cm, dołu 22 cm, długość 120 cm, na skóry większe, na skóry zaś mniejsze z kun, tchórzy wymiar 3 — 12 — 60 cm.

Skórę bezpośrednio po zdjęciu jej ze zwierzęcia należy naciągnąć na prawidło włosem do deski, skórą na zewnątrz. Główkę przybić cienkim drucikiem tuż za noskiem do węższej części prawidła, ściągnąć skórę w dół i przybić łapki gwoździkami wzdłuż rozciętych brzegów. To samo uczynić należy z ogonem, który bardzo starannie, tak jak wypada na środku deski, przybić gwoździkami możliwie cienkimi.

Łapki przednie, ponieważ nie mamy miejsca już na desce, przybijamy na wąskiej, na ten cel przygotowanej listewce 3 — 4 cm szer., którą wsuwamy przez otwory pachwinowe i przybijamy. Ażeby i uszka dobrze wyschły, należy kawałek tektury zwinąć w trąbkę i tak jak listewkę do łap przednich, wsunąć do otworu usznego z jednej strony i przesunąć na drugą i na tej tekturze szpilkami uszy napiąć (tylko u lisów).

Zajęcze skóry suszy się na takich samych prawidłach jak lisy czy wydry, z tą jednak różnicą, że specjalnie prawidło na skóry zajęcze sporządzić należy z listew 4 cm szerokich, zbitych w rodzaj ramy, tak, ażeby mogło dochodzić do wnętrza skóry powietrze, co ułatwia suszenie. Bardzo tłuste skóry lisie, kun, czy tchórzy posypać popiołem drzewnym dla szybkiego schnięcia.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; ½ — 150 zł.; ¼ — 75 zł.; ⅛ — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery—po 20 gr., najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: za tekstem milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; ½ — 225 zł.; ¼ — 115 zł.; ⅛ — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. Agentom niewolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. „Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich" 8082. **ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.**

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobodę czynienia w nich poprawek i skrótów. Redakcja nie odpowiada na zapytania, kiedy będzie drukowany artykuł, gdyż zależy to od całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materjału.—Redaktor przyjmuje w poniedziałki od godziny 5½ do 6½ wieczorem. Biuro czynne od 9 do 3 i od 5 do 7, w sobotę do g. 3.

Redaktor: **Walenty Włodzimierz Garczyński.** Wydawca: **Polski Związek Stow. Łowieckich.**

Do numeru dzisiejszego załączamy dodatek zawierający szczegóły o Pokazie trofeów, z prośbą o wypełnienie odpowiednich rubryk i zwrócenie do redakcji „Łowca Polskiego".

O NIEOTRZYMANE NUMERY.

Prosimy uprzejmie o wczesne zawiadamianie nas o nieotrzymanych numerach pisma. Reklamacje będą uwzględniane tylko w ciągu 3 tygodni od daty wyjścia danego numeru. Niereklamowane numery mogą być odstąpione w cenie 1 zł. za numer. lub o ile są na wyczerpaniu — jedynie w cenie całego rocznika.

O DOKŁADNY ADRES.

Sz. P. Prenumeratorów prosimy o dokładne podawanie nam adresów. Adres ma zawierać: imię, nazwisko, miejscowość, (ewentualnie gmina) poczta i województwo (powiat zbyteczny).

Prenumeratę wysyłać najlepiej na konto czekowe w P. K. O. Nr. 80-82.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Książki myśliwskie.

Następujące dzieła są do nabycia w redakcji z **ustępstwem 15% dla prenumeratorów „Łowca P.":**

Głuszec, monografja B. Świętorzeckiego z rysunkami Włodzimierza Korsaka — Cena 2,00 zł.

Nasze skrzydlate drapieżniki: Gołębiarz, krogulec, sokół wędrowny. Monografja myśliwsko-przyrodnicza Władysława Gürtlera — 2,30 zł.

Wilk, monografja Bolesława Świętorzeckiego — 3.00.

Cietrzew, monografja Włodzimierza Korsaka. Praca odznaczona I nagroda na konkursie literackim, z przedmową red. Juljana Ejsmonda — 2,50 zł.

Jak unikać wypadków z bronią? — Jana Sztolcmana—25 gr.

Podręcznik do zbierania i konserwowania zwierząt — d-ra Władysława Polińskiego: zesz. 1 — 1,40 zł.; zesz. 2 — 2,50 zł.; zesz. 3 — 1,20 zł.; zesz. 4 — 50 gr.; zesz. 5 — 1,00 zł.; zesz. 6 — 2,00 zł.; zesz. 7 — 2,00 zł.

Jana Sztolcmana: 1) „Żubr" — 3,30 zł., **2) „Nad Nilem Niebieskim"** — 6,00 zł.

Ze strzelbą na ramieniu — A. hr. Rzewuskiego — 8 zł.

W stepach i puszczach — Władysława Czerniejewskiego — 1,00 zł.

Wł. Janty Połczyńskiego: 1) „Św. Eustachy" — 3,00 zł., 2) „Polująca Pani" — 3,50 zł., 3) „Estetyka Łowiectwa" — 2,00 zł.

Obrazki Łowieckie — E. hr. Krasińskiego — 3 zł.

„O świcie" — Aleksandra Janty Połczyńskiego — 4 zł.

Kazimierza hr. Wodzickiego „Wspomnienia z życia łowieckiego". — 7 zł. (Dla PP. Prenumeratorów „Łowca Polskiego" 25% rabatu). **„Skowronek"** — 3,60 zł. **„Kruk"** — 4,50 zł. **„Słonka"** — 4 zł.

Za zaliczeniem najmniejsza dopłata — 1,40 zł.
Jako polecone (gdy się wpłaca zgóry) dolicza się 90 groszy.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.